

# Kto bronił Lublina?

— Wybuch wojny zastał mnie — pisze T. Ciszek z Ciepłowa — w Ilży, gdzie komendantem powiatowym PW był Kazimierz Starowicz. 6 września otrzymaliśmy od niego polecenie stawienia się w punkcie zbornym w Kamieniu, po drugiej stronie Wisły, gdzie z nas, 18-latków uformował 2 kompanię ochotniczą przemianowaną później w 2 kompanię szturmową. I kompania ochotnicza — jak sobie przypominam — była formowana w Piaskach Luterskich. Otrzymaliśmy kbk, ostrą amunicję i wojskowe płaszcze. Początkowo naszym zadaniem było utrzymanie porządku na moście, później obsadziliśmy przeprawę w Kępie Gosteckiej naprzeciw Kludzia. Tu przeszedłem pierwszy chrzest bojowy.

Później wycofaliśmy się w kierunku Lublina. Grupa nasza liczyła około 90 osób. Kiedy weszliśmy do Lublina, trafiliśmy na moment otwarcia magazynu Polskiego Monopolu Tytoniowego przy Al. Raclawickich. Cywile i wojskowi zaopatrywali się w cygara, papierosy, machorkę. Pierwszą noc spędziliśmy w jakiejś szkole, na II piętrze, gdzie posadzka była dębowa. Na drugą noc już wychodziliśmy na czaty ubezpieczające, w okolice Lublina.

W tym mniej więcej czasie dołączyli do nas dwaj podporucznicy: Kasza i drugi starszy, łysy (nazwiska nie pamiętam). Nocami organizowaliśmy dłuższe wypady w kierunku Łecznej. Największym problemem był brak żywności. Głodowaliśmy. Któregoś dnia siedzieliśmy akurat pod murem parku, kiedy na krańcach miasta dały się słyszeć odgłosy broni maszynowej. Por. Starowicz otrzymał specjalny meldunek i wydał rozkaz 3 i 5 drużynie udania się w kierunku odgłosów walki. Okazało się, że przez linie obronne przedarł się niemiecki samochód pancerny i pod szpitalem wysadził 18 Niemców, którzy wdarli się do gmachu, zabarykadowali i zajęli stanowiska w oknach i piętra.

Pierwszy szturm, w którym brał udział na ochotnika plutonowy i kilku chłopców, nie udał się. Niemcy obrzucili ich granatami. Padli ranni: plutonowy w obie nogi oraz jeden z żołnierzy w brzuch. W pewnym momencie doszło do pojedynku, prawie wręcz, między niemieckim oficerem a naszym por. Starowiczem. Nasz dowódca był jednak szybszy i trafił Niemca w głowę. Niemcy poddali się. Wziętych 17 do niewoli odprowadzono do komendy miasta.

Już nie pamiętam, tego czy następnego dnia wymaszerowaliśmy w kierunku Łecznej. W Siedliszczach w ataku na szosę zajęta przez Niemców z naszej kompanii zostało zaledwie 30 osób. Zginął też ppor. Kasza i ten drugi ppor. rezerwista. Dalej wędrowaliśmy z taborami. Po kilku dniach por. Starowicz na wieczornym apelu podziękował nam za służbę. Cześć wraz z taborami poszła w kierunku Warszawy, my po przekazaniu karabinów taborzystom i spaleniu legitymacji PW, ruszyliśmy w kierunku Ciecowa. W naszej grupie było też kilku chłopców z Lublina, którzy do nas dołączyli, ale nazwisk ich już nie pamiętam.